

Nowy sezon zaczynamy od wysokiego „C”.
Do naszej redakcji – jako pierwszej na świecie
– trafił flagowy wzmacniacz Hegla.
W katalogu firmy założonej przez Benta Holtera
znajdziemy wzmacniacze,
przetworniki c/a
i odtwarzacze CD.

HEGEL

48

An.2

Tomasz Karasiński

Bez kombinacji Hegel H300

Jeśli chodzi o amplifikację, do wyboru są obecnie cztery integry i kilka konstrukcji dzielonych. Do niedawna różnica cen pomiędzy modelem H200 a najtańszą dzieloną wynosiła prawie 20000 zł. Inżynierowie Hegla postanowili zrobić kolejny krok. Nowy model miał brzmieć niemal tak dobrze, jak dzielone, dysponować większą mocą niż H200, a oprócz tego zawierać DAC z prawdziwego zdarzenia – porównywalny z HD11 i HD20.

A teraz niespodzianka: H200 kosztuje 15500 zł, a H300 – 19900 zł. Agresywna polityka cenowa czy powiew normalności?

Wygląd i funkcjonalność

Hegel, jaki jest, każdy widzi. Obecnie dostępny jest tylko w czerni. Gdyby nie niebieski wyświetlacz, mógłbym postawić norweski flagowiec na stoliku i nawet znajomi audiofile mogliby go przeoczyć. Dwa pokręta, włącznik i to wszystko. Nie ma nawet trybu czuwania. Pokażny przycisk robi „stuk” i tyle. W H70 przy każdym włączeniu trzeba było od nowa ustawiać źródło. Tutaj wyeliminowano tę drobną niedogodność.

blemy, jak nierówności między kanałami czy trzeszczenie, które po latach użytkowania pojawia się nawet w dobrych wzmacniaczach z konwencjonalnymi potencjometrami. Start od poziomu zero odbywa się płynnie. Spodziewałem się, że przy wieczornym odsłuchu przeskok z 2 na 3 będzie przypominał zamianę wiatrówki na AK-47, ale dotarłem do pozycji 15 i wciąż nie byłem pewny, czy kolumny grają. Dopiero przy 30 coś się zaczęło dziać. To dobrze, bo dzięki temu zyskuje się komfort. Tym większy, że nie musimy się bawić w jakieś macanie i trącanie pokręta, aby zrobić ciut głośniejsze lub ciszej.

Pilot jest metalowy i niemal tak samo prosty jak przednia ścianka wzmacniacza. Obsłuży również firmowe źródło. Nie jest przesadnie ciężki i dobrze leży w dłoni. Do pełni szczęścia brakuje chyba tylko podświetlanych przycisków.

Z tyłu znajdziemy wszystko, co potrzebne: wejście XLR i trzy RCA, bezpośrednie wejście do końcówki mocy, wyjście z przedwzmacniacza (RCA), pojedyncze gniazda głośnikowe i trójbolcową sieciówkę. Wszystko rozmieszczone tak, że żaden przewód nie przeszkadza innym. Część

słuchawkowi również będą niepokieszeni, ponieważ nie przewidziano dziurki dla nauszników. Hegel najwyraźniej wyszedł z założenia, że jeśli ktoś jest prawdziwym winylowcem lub fanem słuchawek, to albo ma już phono stage i oddzielny preamp słuchawkowy, albo powinien się w nie zaopatrzyć osobno.

Budowa

Jako że wzmacniacz dotarł do mnie jeszcze przed oficjalnym wprowadzeniem go do katalogu, ilość danych na jego temat była ograniczona. W tej sytuacji postanowiłem zasięgnąć informacji u źródła, w czym pomógł Anders Ertzeid, zajmujący się eksportem i marketingiem.

H300 nie jest jedynie powiększoną i mocniejszą wersją H200 z lepszym przetwornikiem. Projektowano go od podstaw, posilując się pomysłami z integry H200 i końcówki mocy H20. Wewnątrz nie ma jednak ani jednego modułu, który zostałby w całości przeniesiony z jakiegokolwiek urządzenia Hegla.

Podobnie jak droższe końcówki mocy, H300 wykorzystuje w stopniu prądowym tranzystory dobierane ręcznie na podstawie pomiarów. Mówiąc obrazowo, jeżeli w normalnym wzmacniaczu, w którym pracują po dwa tranzystory na kanał, pojawiają się między nimi drobne różnice, nic złego się nie stanie. Jeżeli natomiast w każdym kanale będzie pracowało 8 tranzystorów, wszystkie drobne różnice mogą się na siebie nałożyć, powodując duże zniekształcenia. Aby znaleźć jedną dopasowaną parę tranzystorów, w Heglu muszą zmierzyć ich 100. Powiedźcie to ludziom, którzy sumują ceny samych komponentów, a potem mówią, że hi-end to zdzierstwo.

Największym krokiem naprzód w stosunku do H200 ma być jednak sekcja przedwzmacniacza, oparta na pomysłach wykorzystanych wcześniej w modelu P30. Nie jest taka sama, ale popra-

Z takim zasilaczem Heglowi nie zabraknie pary.



Jeżeli przed wyłączeniem korzystamy np. z „An 2”, będziemy mogli nawet wyciągnąć wtyczkę z gniazdka, a wzmacniacz zapamięta ostatnie źródło, z którego korzystaliśmy i automatycznie się na nie przełączy.

Kolejny detal to regulacja głośności z cyfrową kontrolą. Eliminuje to takie pro-

cyfrowo-przetwornikowa obejmuje dwa wejścia koaksjalne, dwa optyczne, jedno USB (typu B), a do tego wyjście koaksjalne i małe gniazdo oznaczone jako „Ctrl In”. Amatorzy winyli mogą narzekać na brak przedwzmacniacza korekcyjnego czy choćby opcji montażu karty. Audiofile

DAC w gąszczu innych układów



wa w stosunku do przedwzmacniacza w starszym flagowcu ma być zauważalna. Anders Ertzeid zapewnia też, że DAC w H300 to pełnowartościowe źródło. Można powiedzieć, że jest to układ tej samej klasy, co HD11. W jednych dziedzinach wypada lepiej, w innych gorzej, ale ogólny poziom prezentacji ma być zbliżony.

Jedyne, z czym mam mały problem, to rozwiązanie opisane jako „DAC-Loop”. Jako że sekcja przetwornika jest dość rozbudowana, można podłączyć laptop do gniazda USB we wzmacniaczu i wykorzystać go tylko jako element przekazujący sygnał z komputerowego wejścia do wyjścia koaksjalne-

10000 µF każdy. Jeśli nie liczyć płytek przy tylnej ścianie, panuje tu symetria. Końcówki mocy przymocowano do radiatorów po bokach. H300 dysponuje mocą 250 W/8 Ω na kanał i aż 430 W/4 Ω. Dotąd moc wyjściowa każdego ze wzmacniaczy Hegla idealnie pokrywała się z liczbą w jego symbolu. Czemu więc opisywany wzmacniacz nie nazywa się H250?

Płytką z przetwornikiem przypomina to, co widzieliśmy w modelu HD11, ale to inny układ, oznaczony jako PC1010A2. Całość robi bardzo dobre wrażenie, zarówno jeśli chodzi o stopień złożoności i dobór komponentów, jak i schludność montażu.

/96 kHz i – co dla mnie ważne – bezproblemowo współpracuje z Linuksami. W teście używałem laptopa z Ubuntu 12.04 i odtwarzaczem DeaDBeeF. Wystarczyło przełączyć urządzenie wyjściowe i działało. Z Windowsami również nie powinno być problemu, natomiast producent otwarcie informuje, że użytkownicy najnowszych Mac OS-ów mogą napotkać trudności ze sterownikami. Cóż, nawet kupując produkty elektronicznych gigantów, nie zawsze mamy pewność, że wszystko będzie działało od razu, szczególnie jeśli zamawiamy nowego MacBooka tydzień po premierze. Hegel radzi swoim klientom, aby nie kupowali laptopów z pierwszych dostaw i poczekać aż trochę się „dotrą”. Można się w tym doszukiwać usprawiedliwienia własnych ograniczeń, ale też sporo w tym racji.

Brzmienie

Tak się składa, że mocne wzmacniacze z przewymiarowanymi zasilaczami grają zazwyczaj szybciej, konkretniej i pewniej niż ich słabsi koledzy. Poziom decybeli może być taki sam, ale subiektywne wrażenie swobody dynamicznej – zupełnie inne. Tutaj właśnie wzmacniacze takie jak H300 pokazują swoją wyższość. Pierwsze słowa, jakie zanotowałem w trakcie odsłuchu, to: dynamika, kontrola i neutralność. Wszystko się kręci wokół mocy. To ona jest źródłem szybkości i fantastycznego panowania nad dźwiękiem. Jeżeli ktoś potrafi

Metalowy pilot wygląda równie prosto jak przednia ścianka wzmacniacza.

podnieść 150-kg sztangę, to z dwukilogramowymi hantlami będzie robił, co mu się podoba.

Co kilka minut kręciłem gałką w prawo i przez bardzo długi czas nie było to większego wrażenia ani na wzmacniaczu, ani na kolumnach, ani nawet na moich uszach. Zazwyczaj jeden z tych elementów prędzej czy później daje za wygraną. Jeśli to wzmacniacz się nie wyrabia, najczęściej dźwięk się zniekształca. Tutaj nic podobnego się nie działo. Nawet przy ekstremalnie wysokim poziomie głośności przekaz był zrównoważony i czysty. Doszło do tego, że rytm muzyki czułem całym ciałem, a uszy twierdziły, że wszystko jest w porządku. Nie pojawiły się symptomy jazgotu czy zapiaszczenia. Podobnych atrakcji dostarczyły mi wcześniej chyba tylko



W prostocie siła. Włącznik, dwie gałki i wyświetlacz.

go. To z kolei można podłączyć do innego przetwornika, a stamtąd wyprowadzić sygnał analogowy do wejść we wzmacniaczu. Początkowo było to dla mnie niezrozumiałe, ale w Heglu twierdzą, że można w ten sposób znacznie ograniczyć jitter. Mamy więc dwie opcje. Możemy albo wpiąć wzmacniacz bezpośrednio pomiędzy komputer a kolumny, albo sięgnąć po zewnętrzny DAC i użyć go we wspomnianej pętli.

Wnętrze

W nowym flagowcu zastosowano firmowe rozwiązanie o nazwie SoundEngine. Opracował je założyciel firmy, Bent Holter. SoundEngine to system eliminacji zniekształceń, polegający na odseparowaniu od siebie poszczególnych sekcji wzmacniacza. Wówczas można projektować każdą z nich niezależnie i wykorzystywać elementy optymalne dla danego układu bez oglądania się na pozostałe parametry.

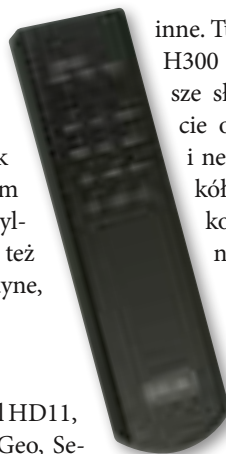
H300 wygląda niewinnie, ale to 25 kg żelastwa. Przenosząc go na stolik, wyczułem na dole pokaźne pióra radiatorów. Wnętrze jest gęsto zabudowane, a w centrum znajduje się ogromny transformator toroidalny otoczony armią kondensatorów Nover, po

H300 wygląda jak połączenie nowoczesnego komputera z czołgiem. Aluminiowa obudowa, dobre gniazda, porządne nóżki, metalowy pilot... Brak możliwości wyłączenia pilotem i iluminacja (Hegel świeci nie tylko na niebiesko – z przodu, ale też na żółto – spod pokrywy) to jedyne, i tak wymyślone na siłę, minusy.

Konfiguracja

Audio Physic Tempo VI, Hegel HD11, Pro-Ject Debut Esprit, Albedo Geo, Sevensrods ROD3, Gigawatt PF-2, Gigawatt LC-2 mkII, Creek Destiny 2, HP Pavillon DM3, Audioquest Cinnamon. Całość zagrała w 18-metrowym pokoju o dobrej akustyce. Tempo VI to dla pieca dysponującego mocą 250 W żadne wyzwanie, ale używane przeze mnie okazjonalnie Xaviany XN250 Evo przebywały akurat na drugim końcu miasta, spakowane po sesji fotograficznej. Podejrzewam jednak, że takiej różnicy Hegel również nie zauważy, a żeby ujrzeć na jego przedniej ścianie choćby kropelkę potu, trzeba by sięgnąć po elektrostaty, magnetostaty albo koszmarnie prądożerne zestawy dynamiczne.

Wbudowany DAC radzi sobie z sygnałami o granicznych parametrach 24 bity/

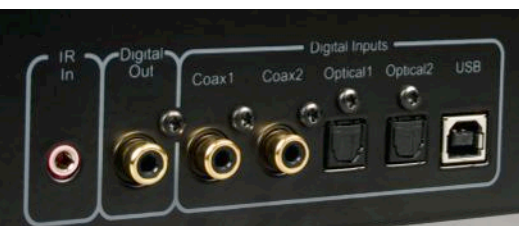


McIntosh MA6600 i monobloki Electrocompanieta. Nie ulega wątpliwości, że flagowy Hegel to potwór. Wygląda niepozornie, ale jeśli będziecie bez refleksji kręcić galką w prawo, zamówcie sobie z góry nowe głośniki. Paczka idzie kilka dni, a życie bez muzyki to nieszczęście.

Zapas mocy norweskiego flagowca pozwala mu trzymać dźwięk żelazną ręką. Najdosadniej słyhać to w zakresie basu. Dawno nie słyzałem tak głębokiego, a jednocześnie kontrolowanego dołu. W pierwszej chwili wrażenie może być mylące. Po zmianie Creeka Destiny 2 na H300 podstawa harmoniczna jakby zeszczuplała, zrzuciła trochę mięsa i mi-siowatej otoczki. Bas wydawał się mniej efektowny i płytszy, do momentu, kiedy na talerz (albo do playlisty) nie wrzuciłem naprawdę wymagających, gęstych kawałków elektronicznych. Słuchając Elsiannie lub Diany Krall, pewnie bym tego nie zauważył, ale płyty Lamba czy Aphex Twina zyskały nowy wymiar. Hegel nie pozwala sobie na przeciąganie wybrzmień ani niedopowiedzenia. Zazwyczaj im niższe uderzenia, tym bardziej się rozlewają. Tutaj nic podobnego się nie dzieje. Nawet na granicy pasma H300 pozostaje zdecydowany.

Oprócz szybkości, dynamiki i fenomenalnego basu, flagowy Hegel nie stara się przyciągnąć słuchacza niczym szczególnym. Jego dźwięk jest zrównoważony, uniwersalny i neutralny pod względem barwy. Z punktu widzenia potencjalnego klienta jest to zaleta, szczególnie jeśli będzie to tak zwany klient osłuchany, wyrobiony i doświadczony. Ja jednak powinienem jeszcze coś napisać. Tylko co tu wymyślić?

! Komplet gniazd przetwornika.



Ten dźwięk jest liniowy i skomponowany ze znanstwem. Bez kombinacji. Czy to oznacza, że Hegel nie ma własnej recepty na dźwięk? Nie – jego recepta to właśnie zbliżenie się do prawdziwego brzmienia instrumentów. H300 został zaprojektowany tak, aby przekazać decyzję o jego charakterze artystom, realizatorom nagrań i pozostałym elementom systemu.

Hegel gra tak, jak wygląda – normalnie, kulturalnie i porządnie. Aby docenić ten poziom neutralności, niestety, trzeba się raz czy drugi przejechać na sprzęcie, który grał po swojemu. Niektóre płyty odtwarzały ciekawie, a na innych się wykladał. Hegel się nie wyłoży, a jeśli jego podejście się komuś spodoba, to nie powinno mu się zdziwić. Jeśli cenicie rzetelność i muzyczny realizm, to H300 zostanie u Was na długo.

Na koniec DAC. Rzeczywiście jest to poziom HD11, choć pewne różnice w brzmieniu występują. Przetwornik we wzmacniaczu grał nieco łagodniej i przyjemniej, a HD11 stawiał na większą przejrzystość i dynamikę. Jednak, biorąc pod uwagę zdecydowany charakter integry, lepiej słuchało mi się komputera podłączonego bezpośrednio do H300. Ostatniego dnia testu wypożyczyłem przewód cyfrowy Tara Labs Air Digital 75 i wypróbowałem DAC-Loop. I to było zdecydowanie najlepsze rozwiązanie. Poprawiła się dynamika i zwartość dźwięku, a instrumenty były odrobinę lepiej osadzone w przestrzeni. Tak jakby ktoś zbudował pod muzykami stabilniejszą scenę.

Ale szczerze? Przetwornik w H300 jest tak dobry, że mało kto będzie się starał go poprawić. A jeśli już, radziłbym od razu sięgnąć po najcięższe działo, czyli coś w rodzaju HD20.

Konkluzja

Po skończonym teście włączam telewizor. Specjaliści ostrzegają, aktorzy grają, analitycy prognozują... A pod telewizo-

Logiczne rozplanowanie zaplecza i rozsądne odstępy między gniazdami. Pełen komfort.

Opinia 2

Drugą opinię zarezerwowaliśmy dla „Magazynu Hi-Fi” i staramy się trzymać tej tradycji. Życie przynosi jednak czasem niespodzianki, a te lubią chodzić parami. Pierwszą był telefon od Tomka: „Wpadnij do mnie, posłuchaj, bo grat naprawdę ciekawy”. To mi się nie udało, ale Hegel przyjechał do mnie i wyładował pomiędzy odtwarzaczem Gamuta a Audio Physicami Tempo VI. I tu przyszedł czas na drugą niespodziankę. Po godzinie wiedziałem, że powinienem jednak wtrącić swoje trzy grosze. Nie odkryję nic nowego w stosunku do poprzedniego opisu, ale...

Tak neutralnego, spójnego i kulturalnego brzmienia, nawet w tej cenie, przyjdzie ze świecą szukać. Do tego dochodzi moc, którą czujemy od początku skali, a nie zauważamy, gdy jest już za głośno. H300 wymaga od odbiorcy osłuchania i doświadczenia, ale jedno jest pewne – pod wieloma względami to prawdziwy killer.

Maciej Stryjecki

rem, na granitowym stoliku stoi wzmacniacz i... wzmacnia. Dokładnie tak, jak powinien. Kwiciste opisy są tu zbędne, bo wtajemniczonym hasło „druż ze wzmacnieniem” mówi prawie wszystko. Jakby tego było mało, w pakiecie dostajemy audiofilski przetwornik. Chciałbym mieć taką maszynę, choćby do testowania kolumn, źródeł i kabli. Miałbym pewność, że wzmacniacz niczego nie psuje. Pakuję go do pudełka, bo jeszcze przyjdzie mi do głowy pomysł wzięcia pożyczki, a nie lubię mieć długów. A jeśli ktoś zapyta mnie o wzmacniacz, który nie kombinuje i po prostu wzmacnia, będę już wiedział, co mu doradzić.

Hegel H300

Dystrybucja: Moje Audio
Cena: 19900 zł

Dane techniczne:

Moc:	250 W/8 Ω
Pasma przenoszenia:	5 Hz – 180 kHz (+/- 3 dB)
Stosunek sygnał/szum:	> 100 dB
Zniekształcenia:	< 0,005 %
Wejścia liniowe:	3 x RCA, 1 x XLR
Zdalne sterowanie:	+
Regulacja barwy:	-
Wymiary (w/s/g):	12/43/38 cm

Ocena:

Brzmienie:	hi-end
Jakość/cena:	-